

Trudna sztuka budowania budżetu

Napisano dnia: 2019-12-11 19:18:45



ZŁOTY STOK. Podobnie jak w większości gmin i w tej kończy się prace redakcyjne nad przyszłorocznym budżetem lokalnym. Jego projekt pozytywnie zaopiniowały komisje rady miejskiej, która na sesji budżetowej zbierze się 30 grudnia br.

- Mamy do czynienia z bardzo trudnym budżetem, nie oddającym tego, co np. słychać z przekazów medialnych. A z nich wynika, że gminom wzrósł udział w podatku dochodowym od osób fizycznych oraz od osób prawnych. Tymczasem w gminie złotostockiej wygląda to tak, że podatek z tytułu PIT-u jest mniejszy o 0,3 proc. w porównaniu do tego roku, zaś CIT uzyska wielkość... 15,5 tys. zł, czyli niewielką - wskazuje burmistrz **Grażyna Orczyk**. - Sumaryczna kwota wzrostu podatków wyniesie około 35 tys. zł, podczas gdy koszty podniosą się drastycznie. Na jednym etacie pracownika obsługi muszę podnieść pobory o 650 zł miesięcznie, subwencja oświatowa okazuje się mniejsza od tegorocznej; do funkcjonowania szkoły musimy dołożyć ponad 700 tys. zł, a w ogóle z wynagrodzeniami dla nauczycieli i pracowników oświaty wydatki na nią stanowią około 80 proc. budżetu szkoły.

Gmina chce realizować zamierzone inwestycje przy wykorzystaniu funduszy unijnych, tymczasem jej budżet okazuje się deficytowy. Z tego powodu ma kłopoty ze spięciem dochodów i wydatków bieżących: pierwsze zmniejszają się, a drugie sukcesywnie rosną.

- W takich małych gminach to już naprawdę nie ma na czym oszczędzać. Nie zredukujemy etatów samorządowych, bo mamy ogromne obowiązki względem mieszkańców oraz związane ze sprawozdawczością czy realizowanymi zadaniami. Przypomnę, że część projektów unijnych jest w trakcie wykonywania, inne piszemy, kolejne rozliczamy. Cały czas pracy przybywa - podkreśla wóldarz Złotego Stoku. - Nie da się oszczędzić na wspomnianej oświacie, mimo że liczba uczniów spada; w ubiegłym roku szkolnym mieliśmy ich około 320, teraz jest 260. Równocześnie nie maleje ilość etatów nauczycielskich, bo ministerstwo nakazuje utrzymywanie nauczycieli wspomagających. Na przykład mam dwie klasy pierwsze 16-osobowe i troje nauczycieli, w tym wspomagającego. Dobrze, że rząd myśli o tym, iż należy wspomagać dzieci z różnymi dysfunkcjami, jednak w ślad za tym nie idą pieniądze w wysokości, która pokrywałaby koszty funkcjonowania takich klas.



Drażliwym, zarazem ważnym tematem pozostaje gospodarka odpadami komunalnymi. Temat ponownie pojawi się podczas posiedzenia komisji tematycznej rady miejskiej, wyznaczonego na 12 i 13 bm. Przedłoży się jej pakiet uchwał związanych ze zmianą gospodarki śmieciowej na obszarze gminy.

- Jako pierwsi podnieśliśmy opłaty za wywóz nieczystości stałych. Do roku 2012 obowiązywała kwota 12 zł za odbiór segregowanych odpadów i 15 zł za niesegregowane. Od drugiego kwartału tego roku te ceny przedstawiają się tak: 25 zł za segregowane i 32 zł za niesegregowane. W kontekście zmian wprowadzonych znowelizowaną ustawą zorganizowaliśmy szereg spotkań konsultacyjnych. Wskazaliśmy mieszkańcom, z czego wynikają te koszty, na przykład pokazaliśmy, jak wzrasta opłata marszałkowska - przywołuje fakty burmistrz. - Była ogromna dyscyplina społeczeństwa, w tym przedsiębiorców - za co ogromnie dziękuję. Wiem, że jest bardzo duże niezadowolenie z powodu wprowadzanych zmian. My również nie zgadzamy się ze wszystkimi narzuconymi rozwiązaniami. Ale jako urząd mamy przepisy, które musimy wypełnić...

Paradoksalne okazuje się to, że nowe przepisy dotyczące gospodarki odpadami, które w gminie weszły w życie we wrześniu br., zostaną zburzone. Wraz z nimi runie lokalny system odbioru śmieci. Dlaczego? Bo ustawodawca np. ustalił, że opłata od nieruchomości niezamieszkannej nie może przekroczyć 54 zł za pojemnik, w gminie ona wynosi 450 zł. Nie można tych kosztów przerzucić na mieszkańca, bo utrzymanie całego systemu powodowałoby, że wszyscy zapłacą za właścicieli takich nieruchomości. Zdecydowano więc o objęciu systemem tylko nieruchomości zamieszkanymi.

- Obawiam się, że właściciele nieruchomości niezamieszkanymi będą zawierać umowy z operatorami poniżej kosztów ich funkcjonowania albo po prostu ich odpady trafią do pojemników mieszkańców, do lasu lub rzeki, co generalnie obciąży gminę - akcentuje G. Orczyk, wskazując równocześnie kolejne zagrożenie dla stabilności budżetu. I to całkiem realne, jeśli doda się do tego fakt, że ustawa zobowiązuje gminę do odbierania odpadów komunalnych pomiędzy wiosną a jesienią co tydzień z budynków wielorodzinnych (dziś czyni się to tak, że z miasta wywozi się śmieci co tydzień, zaś z sołectw co dwa tygodnie). Absurdem wydaje się, żeby śmieciarka tylko przejeżdżała koło niektórych takich domów - będzie obsługiwać wszystkie, co podroży koszty obsługi systemu. Wpłynie na to też fakt, iż od jesieni do wiosny wszystkie odpady będą odbierane co dwa tygodnie.

- System, który w naszym przypadku już funkcjonował dobrze, został zdemolowany i praktycznie może się rozsypać - nie z naszej winy - podkreśla burmistrz. - Mamy to cały czas na uwadze, pochylając się nad przyszłorocznym budżetem.

(bwb)